

O państwie kolonialnym i wiedzy historycznej

Zainteresowały mnie dwie tezy postawione w artykule Mariusza Turowskiego. W ramach pierwszej z nich Autor przypomina za J. Comaroffem, że brakuje nam dziś podstawy pojęciowej i empirycznej dla określenia, czym jest państwo kolonialne jako zjawisko historyczne. Autor zadaje tu szereg pytań np. czy państwo kolonialne może mieć wiele odmian? Czy jego istota sprowadza się do jakichś mechanizmów czy instytucji, czy może do formy sprawowania rządów? Czy może ono stanowić konstrukt kulturowy, a może jest jedynie sprowadzalne do prywatnych, egzystencjalnych doświadczeń obywateli widocznych w ich narracjach? Drugie twierdzenie mówi, że nie istnieje w ramach studiów postkolonialnych, a szerzej — we współczesnej myśli o kulturze — jedna teoria państwa kolonialnego. Istnieją na jego temat rozmaite narracje, nie stanowiące dyskursów „niewinnych” i nie będące spojrzeniami „znikąd”, lecz reprezentujące wielopoziomowe interesy formacji władzy, która — jak słusznie powtórzy Autor za Foucaultem — konstytuuje podmiotowość człowieka ściśle pochodną od dyscyplinującego mechanizmu, który ją wytwarza.

Uświadomienie sobie faktu, że wiedza historyczna wielokroć przyjmuje postać reprezentacji rujnącej nadzieje historyków na obiektywność ich ustaleń odnośnie przeszłości, jest moim zdaniem kluczowe w zrozumieniu, dlaczego dziś trudno nam określić precyzyjnie państwo kolonialne jako zjawisko historyczne i zbudować jego koherentną teorię. Dowodzi tego krótki przegląd narracji na temat państwa kolonialnego, jaki odnajdujemy w artykule. Autorowi udało się pokazać, że produkowane w ramach „nowoczesnego” myślenia o państwie, obywatelstwie i narodzie narracje na temat państwa kolonialnego całkowicie się różnią od perspektywy ponowoczesnej. W ramach pierwszych — nazywanych także klasycznymi lub ortodoksyjnymi — akcentuje się rozmaite „pozytywne” aspekty kolonizacji (odpowiedzialne zaprowadzanie porządku, akcentowanie dobra wspólnego, jakie stanowi państwo kolonialne dla jego mieszkańców i dla metropolii, etc.). Patologie, od których pęcznieje historia kolonialnej ekspansji Zachodu traktowano tu jako odstępstwa i błędy, które zdarzają się oświeconym projektantom kolonialnej rzeczywistości. Tymczasem już w ramach podejść marksistowskich akcentuje się w historii kolonializmu coś zupełnie innego: terror, skandal, korupcję, nadmierną i niesprawiedliwą eksploatację kolonii pociągającą za sobą ich

niedorozwój gospodarczy. Od jeszcze innej, wysubtelnionej strony postrzegają historię kolonializmu adherenci postmodernistycznego przesilenia w naukach społecznych. Stawia się tu problem omnipotencji władzy pojętej na sposób Foucaultiański — władzy o tyle niejawnej, o ile niesprowadzalnej jedynie do środków bezpośredniego przymusu. Władza zespolona z wiedzą, której właściwym obiektem oraz produktem staje się „człowiek kolonialny”, zdaje się posiadać znaczący interes w naturalizacji i rewindykowaniu różnic etnicznych charakteryzujących społeczeństwo kolonialne.

Tym, co moim zdaniem wyróżnia teorie postmodernistyczne dotyczące państwa kolonialnego, jest pełna świadomość tego, że zarówno historyczna rekonstrukcja jego powstania oraz rozwoju, socjologiczna analiza społeczeństwa kolonialnego, wreszcie ocena moralna historii kolonializmu nie może się dokonywać w oparciu o faworyzowane teorie kolonizatorów, lecz musi brać pod uwagę doświadczenia mieszkańców rdzennych, których optyka jest zazwyczaj diametralnie różna od perspektywy imperialistycznej.